

## PAMIĘCI KAZIMIERZA ŁAWRYNOWICZA - PRZYJACIEL

Cztery lata temu odszedł Kazimierz Ławrynowicz. Odszedł u szczytu swoich naukowych i twórczych sił. Wiele użytecznego mógłby i zamierzał jeszcze zrobić. Jednak i to, co zostawił po sobie tak w nauce, jak i w życiu społecznym, pozwala twierdzić, że jego działalność była wyjątkowo potrzebna uniwersytetowi, obwodowi, krajowi. I główne wrażenie po tym co zrobił, po kontaktach z nim to to, że mieliśmy do czynienia z wysoką kulturą. Pojęcie człowieka kulturalnego trudne do zdefiniowania; ma ono na myśli głęboką wiedzę w sferze swoich wąskich zawodowych kwestii, szeroką erudycję w dziedzinach literatury, sztuki, polityki. I mimo wszystko, to wszystko chyba nie wystarczy do tego, by nazywać się człowiekiem kulturalnym.

Najważniejsze, żeby cała wiedza, będąc uświadomioną, przerobioną i przepuszczoną przez własną świadomość i duszę, wróciła do ludzi. Dlatego najprawdopodobniej człowiek kulturalny to cnota, a nie archiwum wiedzy. I dlatego też Kazimierz Ławrynowicz był prawdziwie kulturalną osobą.

Przy czym jego świat wewnętrzny był zadziwiająco osobliwy, swoisty. W ukształtowaniu tego świata przejawiały się szczególne cechy jego osobowości.

Urodzony w polskiej rodzinie na ziemi, która w czterdziestym roku odeszła do Związku Radzieckiego, aż do samej szkoły nie znał on języka rosyjskiego, w związku z czym osobowość kształtowała się w dzieciństwie w całości według polskich tradycji. I mimo tego, że ucząc się w rosyjskiej szkole, Kazimierz zapoznał się z podstawami rosyjskiej literatury, muzyki,

malarstwa, prawdziwe stawanie się

twórczego środowiska, Kazimierz zaczął wchłaniać wszystko co najlepsze, co dawał Leningrad. Był to gwałtowny wzlot w rozumieniu dziedzictwa kulturowego narodu rosyjskiego i duszy w s p ó ł c z e s n e g o Rosjanina. Właśnie wtedy z prowincjonalnego polskiego chłopca zaczął kształtować się istnie kulturalny człowiek, który już wtedy połączył w sobie polskość z wielką kulturą rosyjską.

Myślę, że analizując wtedy historię rosyjsko-polskich stosunków i wzajemnych wpływów dwóch kultur, Kazimierz został Słowianinem w najwyższym sensie tego słowa. I kiedy po doktoraturze przyjechał z rodziną do pracy na uniwersytecie w Kaliningradzie, posiadał już dobry fundament kulturowy, na którym rozwijał się dalej naukowo, twórczo, kulturalnie.

nastąpiło po dostaniu się na kierunek astronomii Matematyczno-Mechanicznego Wydziału Uniwersytetu Leningradzkiego.

Była to ciekawa pora początku lat sześćdziesiątych. Zmiany w kraju po dyktaturze Stalina, niewielkie demokratyczne ulgi, przyjęte przez inteligencję rosyjską przede wszystkim za wiatr demokracji, znajdowały żywy odgłos w studenckim środowisku i w znacznym stopniu wpływały na światopogląd młodzieży. Kazimierz zaprzyjaźnił się z wieloma ludźmi ze środowiska muzyków, pisarzy, naukowców. Studenci mieli unikalną możliwość odwiedzać znakomite leningradzkie teatry, słuchać opery w Mariince, obcować z literatami i innymi interesującymi osobami, w które Leningrad zawsze obfitował i z którymi stykał go los.

Trafiwszy do tak aktywnego

W Kaliningradzie przychodziło mu się spotykać z przeróżnymi ludźmi – Polakami i Rosjanami – którzy ostro diametralnie postrzegali przeszłą i współczesną historię wzajemnych stosunków polskiego i rosyjskiego narodu i państwa. Jego wiedza, jego własny los, los jego rodziny, wszystko co przeżył, poczuł i uświadomił sobie, pozwalały mu zatrzeć surowość poglądów, wnieść w dyskusję ducha życzliwości i obiektywności.

Jako prawdziwy Słowianin, syn dwóch narodów i dwóch kultur, Kazimierz zawsze podkreślał konieczność budowania stosunków międzyludzkich na podstawie tego dobrego, co się wydarzyło. Każdy dom, jeśli ma być zamieszkały przez ludzi, powinien stać na dobrym, twardym fundamencie. Jest to głównych dziedzictwem kulturowym Kazimierza Ławrynowicza.

W.Taranow

